

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9(106)

wrzesień 2005 r.

Cena 2,00 zł

Powiatowi lubaczowskiemu niezbędny jest parlamentarzysta

Rozmowa z kandydatem na posła Mirosławem Karapytą

Można sądzić, że funkcja wicemarszałka daje Panu pełną satysfakcję i rozległe pole działania jako polityka. Dlaczego zabiega Pan jeszcze o mandat parlamentarzysty?

Oczywiście samorząd wojewódzki jest dla mnie rozległym i satysfakcjonującym obszarem do samorealizacji, miejscem gdzie mogę wykazać się inicjatywą i konsekwencją w działaniu. Nieprzypadkowo przed kilkoma miesiącami Sejmik wybrał mnie większością głosów na funkcję wicemarszałka. Okazało się, że głosowali na mnie również radni z opozycji. Stanowi to powód do satysfakcji, ale i zobowiązuje. W samorządzie nie zawsze względy polityczne biorą górę i często udaje mi się swoje postulaty przeformułować, co nie ukrywam przynosi mi zadowolenie. Niestety jednak najważniejsze decyzje zapadają poza województwem.

Kandyduję ponieważ mandat parlamentarzysty zwielokrotni moje możliwości. Nie ukrywam, że wiele decyzji i wniosków dotyczących naszego powiatu upada ponieważ nie mamy dostatecznej siły przebicia i w realiach demokracji wygrywają powiaty, które mają swoich posłów.

Kandyduje Pan z listy PSL. A więc partii, której szanse wyborcze są na granicy progu wyborczego. Czy aby to nie jest samobójczy krok?

Chociaż partia, którą reprezentuję nigdy nie była w czołówce sondaży, nie musi się wstydzic swych korzeni. Miejsce dla Polskiego Stronnictwa Ludowego w parlamencie zawsze było i będzie. **Trzeba powiedzieć wprost - nieobecność PSL w rządzie sprawa, że nie prowadzi on własnej, narodowej polityki rolnej.** Z kolei dalszy brak PSL w parlamencie może grozić całkowitą destabilizacją kraju. Niestety obserwując scenę polityczną można ubolewać, że bardzo wielu polityków zmienia przynależność partyjną w zależności od wyników sondaży. Wierzę jednak, że gdy tylko wyborcy bardziej przyglądną się programom i ludziom, to sami wyciągną właściwe wnioski. Partia stawia na autorytety lokalne. Nieprzypadkowo w bardzo wielu samorządach / a potwierdza to również nasz powiat/ wójtowie, burmistrzowie, starostowie, a w kraju marszałkowie - to członkowie PSL. Wniosek stąd, że potrafimy być gospodarzami i że jesteśmy odpowiedzialni.



Czy nie sądzi Pan, że ze względu na rolniczy charakter powiatu bardziej niż nauczyciel byłby potrzebny poseł rolnik?

Parlament to miejsce ostrej i bezwzględnej walki politycznej o interesy różnych grup społecznych. Z racji zamieszkiwania od wielu lat na wsi, znam dobrze specyfikę tego środowiska. A dla skutecznej obrony interesów rolnika potrzeba kogoś, kto potrafi wyrazić artykułować potrzeby i bolączki tej grupy. Rolnictwo to nie tylko wieś a wieś to nie tylko rolnictwo. Przyszłość naszej gospodarki musi się oprzeć na rolnictwie i przetwórstwie rolno - spożywczym, bo tylko w tej dziedzinie jesteśmy w stanie realnie i skutecznie walczyć z zagraniczną konkurencją. Warto przypomnieć, że na wsi mieszka 38 procent obywateli, ale tylko jedna trzecia z nich utrzymuje się wyłącznie z rolnictwa.

Jest zrozumiałe, że w działalności politycznej wykorzystuję wiedzę i mądrość wielu ludzi, w tym także rolników. W efekcie Sejmik Wojewódzki jest dla mnie często miejscem zwycięskich batalii politycznych o sprawy wsi i rolników. Jako przewodniczący Klubu Radnych PSL również na zewnątrz poza sejmikiem przedstawiam niejednokrotnie stanowisko mojej partii w sprawach rolnictwa. Jak też reprezentuję Stronnictwo w lokalnych mediach.

Można spotkać się z opinią że Parlament jak nigdy dotąd jest skorumpowany. Okazu-

cał. str. 3

W NUMERZE:

- Kapielisko w Cieszanowie
- Kronika policyjna
- Intendent z Werhraty
- Mały wielki człowiek
- Profesor z Lubaczowa

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Elektroniczny monitoring dla Lubaczowa

W Urzędzie Miasta przygotowany jest projekt zainstalowania w różnych punktach Lubaczowa 26 kamer. Podłączone one będą do centrum obserwacyjnego zlokalizowanego w Komendzie Powiatowej Policji. Monitory umożliwią rejestrowanie zdarzeń i tym samym identyfikację sprawców wykroczeń drogowych oraz aktów wandalizmu.

Projekt spotkał się z pozytywną reakcją lubaczowian. Mają oni nadzieję, że zainstalowanie kamer wpłynie korzystnie na poczucie bezpieczeństwa w mieście. Niemniej jednak wśród ludzi młodych nie brak krytycznych opinii. Niektórzy z nich wyrażają obawy, że system kamer będzie zamachem na prywatność. Na randkę z dziewczyną, aby zapewnić sobie intymność, trzeba będzie wyruszać poza miasto - dodaje jeden z nich. A

"Majsternia" w Pizunach.

W najmniejszej wsi w Polsce Pizunach koło Narola / żyje tu tylko jedna rodzina/ powstaje projekt utworzenia Centrum Kształcenia i Współpracy Przygranicznej "Majsternia" realizowany w ramach unijnego programu PHARE 2002. Powołane Centrum stawia sobie za cel przygotowanie młodych ludzi z obu stron polsko - ukraińskiej granicy do inicjowania przemian w swoich środowiskach. W "Majsterni", która po ukraińsku znaczy pracownia młodzi ludzie pod okiem mistrzów zgłębiać będą wiedzę niezbędną do pełnienia roli liderów zmian w swoich środowiskach. Przypomnijmy w Pizunach urodziła się Bernardyna Maria Jabłońska. Aby służyć biednym i opuszczonym wstąpiła do zgromadzenia założonego przez Brata Alberta. Była też współzałożycielką zgromadzenia sióstr Albertynek. W miejscu jej dawnego domu rodzinnego powstaje dom rekolekcyjno - wypoczynkowy zgromadzenia. AB

Pędraki zaatakowały las

Owady oraz pędraki chrabąszcza majowego podgryzające korzenie sadzonek i krzewów spowodowały wiele szkód w uprawach leśnych na terenie gmin Cieszanów, Narol i Horyniec. Samica chrabąszcza majowego gwałtownie się rozmnaża i składa do 200 jaj. Pędraki rozwijają się przez cztery lata i tylko przez jeden rok nie wyrządzają szkód. Natomiast w trzecim i czwartym roku najintensywniej żerują i wyrządzają naj-

cał. str. 2

cd. ze str. 1

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

więcej szkód zjadając korzenie drzewek i innych roślin. Na terenie Nadleśnictwa Narol zniszczyły one ponad czterdzieści hektarów upraw. Z tego tytułu ponieśliśmy straty w wysokości 150 tysięcy zł - mówi nadleśniczy Szczepan Okruch. Okazuje się, że nie ma skutecznej broni przed tymi szkodnikami. Na metrze kwadratowym gruntu gnieździ się ich kilkadziesiąt sztuk. W tej sytuacji leśnicy zdecydowali przez najbliższe dwa lata wstrzymać zalesianie. AL

IV miejsce Gabrieli Żuk z Horyńca

Zawodniczki LKS Unii z Horyńca Zdroju na VII Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w warcabach 100 - polowych w Kluczborku zajęły czołowe miejsca. IV miejsce zajęła Gabriela Żuk. Jej koleżanka klubowa Magdalena Szczybyło była 14 w kadetkach, a Wojciech Wołczak zajął 17 lokatę w orlikach. Z kolei w grze błyskawicznej Magdalena była siódma, Gabriela - ósma a Wojciech - 16.

Obywatele Mołdawii zatrzymani w Wólce Krowickiej

W ostatnim tygodniu lipca wieczorem funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali w Wólce Krowickiej trzech 18 - letnich obywateli Mołdawii. Nielegalnie przedostali się oni na Ukrainę do Odessy. Stąd pociągiem dotarli do Lwowa. A do granicy z Polską dojechali kursowym busem i pieszo przekroczyli granicę. W ręce funkcjonariuszy BOSG dostali się w okolicy Wólki Krowickiej, a więc 7 kilometrów od granicy. Uciekinierzy mieli przy sobie 570 euro, paczkę batonów i mapę Europy z zaznaczonymi na czerwono Włochami. Podczas przesłuchania przyznali się, że uciekli z domu dziecka. Żyli na ulicy kradnąc i sprzedając torebki ze sklepów. MN

POWIATOWE ŚWIĘTO PŁONÓW

W niedzielę 28 sierpnia br. przy pięknej pogodzie odbyły się siódme diecezjalno - powiatowe dożynki. Spod budynku Starostwa Powiatowego ruszył korowód przez Rynek do konkatedry, by uczestniczyć we Mszy św. dziękczynnej za tegoroczne zbiory. Sprawował ją dziekan lubaczowski ks. Franciszek Nucia. Ksiądz dziekan poświęcił wieńce dożynkowe przyniesione do konkatedry.

Następnie lubaczowska orkiestra dęta poprowadziła korowód dożynkowy na plac Szkoły Podstawowej nr 2, gdzie odbyła się druga część uroczystości dożynkowych. -Nie przypominam sobie, kiedy ostatnio w Lubaczowie, w stolicy powiatu, mieliśmy Święto Płonów. Cieszyć się będziemy dzisiaj razem z rolnikami z zakończenia żniw - powiedział podczas powitania gości gospodarz imprezy, burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki. A byli wśród nich posłowie na Sejm RP Mieczysław Kasprzak i Wojciech Domaradzki, wicemarszałek woj. podkarpackiego Mirosław Karpyta, delegacja z partnerskiego miasta Jaworowa na czele ze starostą Rostysławem Nowożeńcem. Rolnicy pow. lubaczowskiego w roku ubiegłym skorzystali z dopłat unijnych w kwocie 22 milionów złotych. Jeden z trzech składanych wniosków na budowę dróg przeszedł i otrzymamy milion euro. Na 4 km powiatowych dróg 1 km będziemy mieli nowej drogi. Gdyby udało się otrzymać pieniądze unijne do naszego miliona zł rozpoczęlibyśmy budowę krytej pływalni w Lubaczowie -to główne myśli wystąpienia starosta lubaczowski Józefa Michalika. -Największą wartością tego powiatu i województwa jest ziemia. Jej wartość może być różnie interpretowana. Przeciętna cena w naszym kraju wynosi 4700 zł za hektar, w Belgii 108 tysięcy zł. Mam nadzieję, że nasza ziemia będzie w przyszłości w cenie - dodał wicemarszałek woj. podkarpackiego Mirosław Karpyta.

Miejsca starostowie dożynkowi; Stefania Sierkowska (prowadząca zakład produkcji ciast) i Lesław Klimczak (prowadzący piekarnię) wręczyli chleb z tegorocznych zbiorów burmistrzowi Lubaczowa a później poczęstowali uczestników dożynek. Podobnie uczynili powiatowi starostowie; Teresa Drozd z gminy Narol (rolniczka na 15 ha ziemi) i Adam Kaciuba z g. Wielkie Oczy (rolnik na 40 ha i hodowca owiec), przekazując chleb na ręce starosty lubaczowskiego Józefa Michalika.

Potem przemawiali posłowie na Sejm RP, zaproszeni goście i kandydaci na posłów startujący w tegorocznych wyborach do parlamentu. Uczestnicy dożynek bardziej byli zainteresowani daniami serwowanymi przez panie z 11 Kół Gospodyń Wiejskich, a startujące w IV Konkursie Kulinarnym oraz oglądaniem aż 36 wieńców dożynkowych. Doceniając

duży wysiłek pracy ich wykonawców warto wymienić miejscowości z których pochodziły. Z gminy Lubaczów - z Krowicy Samej, Piastowa, Młodo-wa (2), Załuża, Bałajów, Wólki Krowickiej (2), Krowicy Hołodowskiej, Baszni Dolnej, Budomierza: z gminy Oleszyce - z Starych Oleszyc, Starego Siola, Borchowa, Zalesia, Futor, Zabiałej, Nowej Grobli, Oleszyc: z gminy Wielkie Oczy - z Potoku Jaworowskiego, Kobylnicy Ruskiej, Majdanu Lipowieckiego, Kobylnicy Wołowskiej, Żmijowisk, Skolina, Wielkich Oczu, Czaplaków, Łukawca: z gminy Stary Dzików - z Ułazowa, Cewkowa Woli, Nowego Dzikowa: z gminy Narol - Łukawicy i Narola Wsi: z gminy Cieszanów - z Folwarków, Dachnowa: z gminy Horyniec Zdrój - z Horyńca Zdroju.

Wieńce te oceniane były przez jury w składzie; ks. Franciszek Nucia, Genowefa Pyra, Jerzy Plucha. -Mieliśmy wielkie trudności w ocenie. Wszystkie są bardzo dopracowane, pomysłowe na czasie, estetyczne. Musieliśmy wybrać najładniejsze. Pierwsze miejsce przyznaliśmy wieńcowi z Borchowa,



Na zdjęciu starościna Genowefa Sierkowska z chlebem w ręku, przy mikrofonie starosta Lesław Klimczak, w środku burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki i starosta lubaczowski Józef Michalik oraz organizator imprezy dożynkowej - dyrektor PCKiS Marian Bobecki.

drugie z Łukawca, trzecie z Zalesia. Ponadto przyznaliśmy trzy wyróżnienia dla wieńców z Krowicy Hołodowskiej, Horyńca Zdroju i Łukawicy, który wykonały dzieci - oznajmił przewodniczący jury ks. F. Nucia.

W konkursie kulinarnym panie z Kół Gospodyń Wiejskich z; Żmijowisk, Wólki Krowickiej, Skolina, Kowalówki, Nowej Grobli, Kobylnicy Ruskiej i Potoku Jaworowskiego, Dachnowa, Folwarków, Nowego Dzikowa, Bałajów, Starego Lublińca serwowały dania galicyjskie.

-Gratulujemy wszystkim KGW, które włożyły duży wysiłek i serce, by ten pokaz kulinarny urządzić. Ocenialiśmy sztukę kulinarną, duży wkład pracy, smak potraw, estetykę podania, powrót do tradycji. Zdecydowaliśmy przyznać pierwszą nagrodę dla KGW z Kobylnicy Ruskiej i Potoku Jaworowskiego za przyrządzonego prosiaka, drugą dla KGW z Dachnowa za pierogi z bobem i barszcz czerwony, a trzecią dla KGW z Folwarków za schab faszerowany z pieczarkami w sosie piwnym. Ponadto wyróżniliśmy; KGW z Nowego Dzikowa za maczkę z grzybami, KGW z Bałajów za kaczkę po staropolsku i KGW z Starego Lublińca za gulasz po galicyjsku -oznajmiła przewodnicząca jury Henryka Krzych, kierowniczka byłego Ośrodka "Nowoczesnej Gospodyni" (szkoda, że ta zasłużona placówka przestała działać). W ocenie pomagały jej panie Joanna Kuzyk i Grażyna Załuska.

Czas świętowania umilały zespoły folklorystyczne Ziemi Lubaczowskiej. Dwie grupy dzieci (młodszych i starszych) z Łukawca zaprezentowały się w tańcach ludowych, Gimnazjalistki z Cewkowa pokazały się w tańcach nowoczesnych. Sympatie publiczności zyskały kapele ludowe; "Sokoły" z Cieszanowa i "Gałgany" z Nowej Grobli oraz zespoły śpiewacze; "Niespodzianka" z Krowicy Samej, "Łozina" z Kobylnicy Wołowskiej i "Roztocze" z Narola. Potem była zabawa. Duży wkład pracy w przygotowanie i przebieg dożynek wniosło Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie./

Adam Łazar

Powiatowi lubaczowskiemu niezbędny jest parlamentarzysta

cd. ze str 1

je się, że nie idea służby społecznej ale chęć "dochrapania" się wielkich pieniędzy przyświeca wielu kandydującym do parlamentu? - Czy Pan jest wolny od takich pokus?

Postawa taka jest oczywiście jak najbardziej naganna. Wyborcy aby odróżnić ziarno od plew, winni bardzo uważnie przyjrzeć się kandydatowi, na którego zamierzają głosować, z uwzględniając jego cechy osobowościowe. Funkcja parlamentarzysty to odpowiedzialne i poważne wyzwanie. Swoją działalność zawsze traktuję w kategoriach służby społecznej i kieruję się dobrem drugiego człowieka. **Absolutnie nie mam zamiaru, gdy zostanę wybrany do parlamentu, wykorzystywać w celach prywatnych swojej pozycji.**

W stosunkowo młodym wieku i krótkim czasie osiągnął Pan niemal wszystkie szczeble kariery w województwie zaczynając jako nauczyciel w wiejskiej szkole. Pełniąc obecnie funkcję wicemarszałka jest Pan drugą osobą w województwie. Czy wobec tego kandydowania do parlamentu nie traktuje Pan w kategoriach kolejnego sukcesu?

Sukces nie jest zjawiskiem negatywnym i nie powinien być tak postrzegany, tym bardziej, że okupiony jest wielu wyrzeczeniami. W moim przypadku kosztowało to wielu lat pracy i wyrzeczeń. Pokonywanie codziennie 82 km w jedną stronę przez prawie cztery lata z Nowej Grobli do Rzeszowa chyba dobrze świadczy o mej więzi z powiatem lubaczowskim. Kariere zawodową rzeczywiście rozpoczynałem jako nauczyciel a niedługo później dyrektor Szkoły Podstawowej w Nowej Grobli gdzie do dziś mieszkam. Kolejnym miejscem pracy było Kuratorium Oświaty w Przemysłu i Rzeszowie. Nie brakło w mojej karierze zawodowej też momentów gdy byłem niewygodny dla władzy, która usiłowała zepchnąć mnie na margines. Pracowałem również w samorządzie powiatowym w Lubaczowie, najpierw w Starostwie, później jako organizator i dyrektor Powiatowego Centrum Kultury i Sportu. Kolejnym etapem mojej kariery była praca w samorządzie wojewódzkim, w którym pełniłem funkcję przewodniczącego komisji polityki regionalnej a obecnie wicemarszałka.

W dotychczasowej swojej działalności zawodowej i społecznej miałem możliwość zdobyć wszechstronne doświadczenie. Ewentualny mandat poselski traktowałbym, jako zlecenie na kolejny wyjazd służbowy i wezwanie do bardziej odpowiedzialnych zadań.

Gdy zostanie Pan posłem, jakie kwestie będą dla Pana priorytetowe?

Generalnie praca nad rzeczywistym, a nie formalnym autorytetem Parlamentu, oraz jakość stanowionego prawa. Ponadto w kręgu moich zainteresowań pozostanie szeroko pojęta prowincja, czyli polska gminna i powiatowa. To właśnie tutaj jest najwyższe bezrobocie i brakuje życiowych perspektyw. Dlatego gdy zasiadę w parlamencie przede wszystkim sprawy powiatu lubaczowskiego będą w centrum mojej uwagi. Nie może być tak, że bezrobocie w powiecie lubaczowskim wciąż utrzymuje się na rekordowym poziomie. Niezbędna jest batalia o inwestycje, które dawałyby nowe miejsca pracy.

Można o Panu często usłyszeć: "Karapyta jest skuteczny", czy to retoryczny ozdobnik kolportowany przez Pana sympatyków?

Ocenę pozostawiam tym wszystkim, którzy zetknęli się z moją działalnością i dokonania.

Obecnie modna jest lustracja w tym i majątkowa osób przymierzających się do służby społecznej. Jaki byłby jej wynik gdyby Pan się jej poddał?

Uważam że jest to bardzo nośny temat medialny, ale nie dotyczący mnie w najmniejszym stopniu.

Co u ludzi Pana najbardziej drażni, co najbardziej Pan sobie w nich ceni?

Drażni mnie brak konsekwencji w działaniu. Cenię sobie u ludzi otwartość, bezpośredniość i szczerość.

Czym dla Pana jest ten zakątek Rzeczypospolitej, w którym mieszkamy. Oczywiście mam na myśli powiat lubaczowski?

Z racji pełnionej funkcji znane mi są wszystkie powiaty w województwie. Sporo też podróżowałem po świecie. Jednakże najbliższa jest mi ziemia lubaczowska z jej pięknymi krajobrazami, lasami, bogatą spuścizną kulturową. Imponują mi mieszkańcy tej ziemi, ich pracowitość, zaradność

i pogoda ducha. Stąd też tego zakątka Rzeczypospolitej nie zamienilibym na żaden inny. Powiat więc to nie tylko obecne struktury, instytucje, urzędy, to również specyfika tradycji kulturowych, historia, więzi społeczne, jednym słowem "Mała Ojczyzna", a zatem coś, co człowiek ma w sercu.

Kraj toczy rak korupcji, prywaty. Jakie Pan widzi na to lekarstwo?

Wydaje mi się, że najskuteczniejsze mogą być działania chirurgiczne. Albo jak przed kilku laty powiedział Jacek Kuroń "Korupcje należy wypalać rozżarzonym żelazem gdyż przestępczość wśród polityków jest śmiertelnym zagrożeniem dla demokracji."

Każdy kandydujący obiecuje wyborcom złote góry. Na ile możemy być pewni, że Pana deklaracje są szczerze i że zostawszy posłem uczyni Pan wszystko aby dotrzymać słowa?

Obecnie uczestniczę w serii spotkań przedwyborczych i każde z nich rozpoczynam od słów, iż nie będę obiecywał "złotych gór ani gruszek na wierzbie". Składając obietnice każdy kandydat powinien zdawać sobie sprawę, że inna jest pozycja i tym samym możliwości posła obozu rządzącego, a inna opozycyjnego. Niemniej jednak najważniejsze jest autentyczne zaangażowanie w sprawy społeczne. Ojczyźnie nie są potrzebne puste słowa. Ponadto nie jestem spadochroniarzem gdzieś z głębi Polski, który zostawszy posłem pokazywałby się tu od święta. Mieszkam nie opodal Lubaczowa i nie miałbym odwagi popatrzeć ludziom w oczy gdybym teraz rzucał słowa na wiatr.

W pewnym sensie egzaminem na posła jest funkcja radnego sejmiku wojewódzkiego. Jakimi wobec tego dokonania dla powiatu lubaczowskiego może się Pan poszczycić?

Trafnie ujął Pan kwestię w tym momencie, w przeddzień wyborów. Oczywiście kiedy mówimy o deklaracjach przedwyborczych, należy spojrzeć zawsze na kandydata przez pryzmat dokonań a raczej postaw wobec spraw społecznych jakie przyjmuje osoba publiczna, gdyż do takich się zaliczam. Otóż w poprzedniej kadencji powiat lubaczowski miał trzech a nawet czterech swoich reprezentantów w Sejmiku Wojewódzkim, obecnie ja sam reprezentuję nasz powiat. Samorząd wojewódzki kieruje się swoimi prawami i zadaniami, które bezpośrednio lub pośrednio mają wpływ na rozwój powiatu, czy też gminy. Dlatego też już chociażby z tego powodu nie zawsze można ocenić dokonania radnego wojewódzkiego w jego misji wspomagania powiatu. Niemniej jednak są obszary, w których to województwo determinuje rozwój powiatu jak np. rozwój infrastruktury w tym drogowej i kolejowej.

Czy możemy poprosić o konkrety?

W dużej mierze dzięki moim działaniom od jakiegoś czasu na linii kolejowej do Horyńca Zdroju kursuje bardzo wygodny dla pasażerów szynobus. Modernizowane będą odcinki dróg wojewódzkich na terenie powiatu, jak również powstaną nowe. Dzięki moim staraniom znaczny jest udział środków z kontraktów wojewódzkich dla powiatu, między innymi na Dom Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej, Zespół Placówek Opiekuńczo Wychowawczych w Lubaczowie, czy też na budowę szpitala w Lubaczowie. Ponadto jest też szereg przedsięwzięć i inwestycji na terenie samorządów gminnych powiatu lubaczowskiego np. inwestycje w obszarze oświaty; Gimnazjum w Starym Dzikowie, budowa sal gimnastycznych w Wielkich Oczach i Rudzie Różanieckiej, rozbudowa szkoły w Załużu, a inne wkrótce będą rozpoczęte.. Lista moich udokumentowanych działań zainspirowanych chociażby poprzez interpelacje radnych jest długa. W każdej chwili gotowy jestem do szczegółowego sprawozdania, a tym bardziej teraz, kiedy powinienem przekonać wyborców do mojej osoby.

Mimo to pojawia się groźba stopniowego demontażu powiatu lubaczowskiego. Już niektóre placówki " tylnymi drzwiami" wyprowadzono z Lubaczowa!

Niestety nawet przy największym zaangażowaniu i inwencji możliwości radnego sejmiku wojewódzkiego są ograniczone. Szereg ważnych decyzji, w tym i dla naszego powiatu zapada w stolicy. Oczywiście jest też, że i na szczeblu wojewódzkim poseł może więcej osiągnąć. **Fakt, że przez ostatnich osiem lat nie mamy swego posła niekorzystnie odbił się na kondycji powiatu. Czas najwyższy aby ten stan zmienić. A to zależy tylko od wyborców. Wierzę w ich mądrość, rozsądek i myślenie w kategoriach interesu kraju powiatu.**

Dziękuję za rozmowę. Wkraczając w kampanię wyborczą rozpoczął Pan szturm do serc i umysłów ludzi. Życzymy Panu, aby był to marsz zwycięski.

Rozmawiał Marian Ważny

Bliski jest mi powiat lubaczowski

Rozmowa z kandydatem do senatu Stanisławem Tereszko



Gościnnie występuje Pan na łamach Kresowianina Galicyjskiego. Czemu to przypisać?

Chociaż jak wspomniano jestem mieszkańcem powiatu jarosławskiego, z powiatem lubaczowskim jestem związany od bardzo wielu lat. Od 1972 r. moi rodzice przenieśli się do Oleszyc. To tutaj przy ulicy Zamkowej założyły rodziny moje dwie siostry Aniela Rokosz i Maria Jabłońska, u której do tej pory mieszka mój ojciec i która prowadzi gospodarstwo. Natomiast z Nowej Grobli pochodzi moja żona, jej rodzinne gospodarstwo i budynki nadal utrzymujemy. Z tych też względów niemal co tydzień bywam w tych stronach i prawie w każdej miejscowości w powiecie lubaczowskim mam krewnych i wielu bliskich serdecznych przyjaciół których odwiedzam. A w Oleszycach na Osiedlu pod Kasztanami mam mieszkanie, w którym w przyszłości zamierzam zamieszkać.

Dlaczego Pan kandyduje do Senatu?

Kandyduję ponieważ chcę zwielokrotnić możliwości swojego działania i mieć liczący wpływ na otaczającą rzeczywistość. Przede wszystkim gdy zostanie wybrany dołączę do tych parlamentarzystów, którzy będą dążyć do zasadniczych zmian legislacyjno-ustawodawczych w naszym kraju, które postawiłyby skuteczną tamę panoszącej się korupcji i bezprawiu.

Kandyduję ponieważ uważam że wschodnia część województwa podkarpackiego jest niedoinwestowana, w efekcie większa tu bieda i bezrobocie. Stąd też aby stan ten zmienić teren ten winien mieć w parlamencie swoją reprezentację.

W Pana programie znajduje się odniesienie do Jana Pawła II

Uczyniłem tak ponieważ Papież odnowił oblicze naszej ziemi, uczył nas człowieczeństwa i obowiązku angażowania się na rzecz dobra wspólnego. Papież też powoływał się na bardzo bliskiego mi Wincentego Witosa który w testamencie napisał - „Krzywdą niesprawiedliwość powodują nędzę, anarchię, narusza powagę państwa”. Zgodzimy się chyba z tym że słowa te dziś są wyjątkowo aktualne. A działalność publiczna to dla mnie duże wyzwanie.

Niejak z za miedzy obserwuje Pan powiat lubaczowski. Jakie opinie o sąsiedzie się Panu nasuwają?

Powiat lubaczowski w ostatnim okresie PRL (co nie znaczy że popieram tamten okres) był dla mnie wzorem gospodarności. Prężnie tutaj wraz z agendami działał Ingopol, ZMB, „zamki”, Centrala Nasienna, Spółdzielnia Mieszkaniowa której byłem członkiem i która były lata oddawała w ciągu roku nawet kilkaset mieszkań.

Później szczególnie w minionej dekadzie role się odmięły i zaczął przodować rejon jarosławski. Stąd rysuje się konieczność ściślejszego współdziałania tych dwóch aglomeracji i dążenia do ich równomiernego rozwoju gospodarczego.

Można założyć że jako dyrektor instytucji gminnej nie ma Pan większego doświadczenia w pracy publicznej?

Absolutnie nie zgadzam się z tą opinią. Od 35 lat nieprzerwanie pełnię różne funkcje publiczne pracując w administracji gminnej i tkwiąc w tygł ludzkich spraw. Przez wiele kadencji byłem radnym, członkiem zarządu gminy Wiązownica. Aktualnie jestem radnym rady powiatu jarosławskiego i przewodnicząc Komisji Infrastruktury i Mienia Powiatu. Ponadto pracowałem też w spółdzielczości a obecnie jestem przewodniczącym rady nadzorczej GS „SH” w Wiązownicy. Jestem również działaczem OSP, członkiem Zarządu Gminy i skarbnikiem. Od 2000 r. pełnię funkcję dyrektora ZGK Gminy Wiązownica. Dodam jeszcze że ukończyłem studia na Wydziale Prawa i Administracji na UMCS w Lublinie.

Uważam że w Polsce najwięcej do zrobienia jest na terenie gmin i powiatów. Dlatego też uważam że do działań na tych obszarach mam odpowiednie kwalifikacje. W zawartej w pytaniu opinii przeczy również fakt że wielu parlamentarzystów obecnej kadencji pochodzi ze środowisk wiejskich i świetnie sobie w sejmie radzi. Dlatego też gdy zostanie wybrany kontakt ze wsią, powiatem utrzymywał będę nie tylko od święta ale w tym środowisku będę stale obecny.

Jakie kwestie w parlamencie będą dla Pana zasadnicze?

Zacznę od bezrobocia które szczególnie jest bolesne dla ludzi młodych i wykształconych. Sam tego doświadczam gdyż, jedna z moich córek, która ukończyła studia od dłuższego czasu jest bez pracy. Dlatego też jako przyszły senator włączał bym się aktywnie we wszystkie przedsięwzięcia przyspajające nowe miejsca pracy. Przede wszystkim szanse upatruję w rozwoju małych i średnich firm. Ponadto będąc w senacie zajmę się również poprawą opłacalności produkcji rolnej ochroną środowiska oraz zaniedbaną infrastrukturą drogową, szczególnie w gminach i małych miasteczkach we wschodniej części podkarpacia.

Rozmawiał Marian Ważny

ROLNICY POWINNI WSTRZYMAC SIĘ ZE SPRZEDAŻĄ ZBOŻA

Rozmowa z Jerzym Zającem - kierownikiem Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Geodezji Starostwa w Lubaczowie



Rozlegają się narzekania rolników na skup zboża. Twierdzą, że zboże nie ma nabywców!

Nie do końca ten zarzut jest prawdziwy. Trudności ze sprzedażą wynikają przede wszystkim ze złej jakości ziarna. Zimne lato, obfitość opadów w okresie dojrzewania spowodowało, że zboża konsumpcyjne nie osiągają odpowiednich parametrów jakości.

Co wobec tego rolnicy mają robić?

Radziłbym rolnikom aby wstrzymali się ze sprzedażą zbóż. Z całą pewnością w późniejszych terminach ceny pójdą w górę. W skali kraju bowiem zbiory są o wiele gorsze niż w zeszłym roku. Ponadto susza w wielu krajach Europy Zachodniej / Hiszpania, Francja / spowodowała niedobór na rynku zbóż, który stanie się otwarty dla nadwyżki naszych zbiorów.

Swoją drogą rolnicy powinni dążyć do zmiany materiału siewnego. A niestety na naszym terenie, szczególnie drobni rolnicy nie przestrzegają tej zasady. A wymiana powinna być dokonywana przynajmniej co dwa lata.

Wracając do sprzedaży gdzie wobec tego kupowane jest zboże?

Zboże kupowane jest w Zamościu, Muninie, Sieniawie, Tarnogrodzie / Babice / i w Lubyczy.

Ale to bardzo duże odległości?

Niezupełnie. Przykładowo z Cieszanowa do Babic jest tylko kilkanaście kilometrów i pokonanie tej trasy dla rolnika nie stanowi problemu.

Również i taka odległość dla rolnika, który ma do sprzedaży tylko dwie, trzy tony zboża jest niekorzystna.

Zgadzam się z tą opinią. Stąd też drobni rolnicy powinni łączyć zbiory zbóż tego samego gatunku i o podobnych parametrach jakości. Umożliwi im to sprzedaż zboża do Agencji Rynku Rolnego pod warunkiem jednak, że grupa rolników zgromadzi co najmniej 80 ton tego samego gatunku pszenicy, jęczmienia lub kukurydzy.

Dlaczego tak rolniczy powiat jak nasz pozbawiony jest punktów skupu zbóż? Czy aby brak odpowiednich obiektów?

Oczywiście powiat lubaczowski dysponował niezłym zapleczem magazynowym. Miały go Gminne Spółdzielnie w Cieszanowie, Lubaczowie i Wielkich Oczach. Spółdzielnie te były odpowiednio przystosowane do skupu zbóż. Ponadto bazą magazynową na 10 tysięcy ton zbóż dysponowały tak liczne na naszym terenie PGR. Niestety magazyny te są niewykorzystane a wiele z nich ulega dewastacji.

Rozmawiał Marian Ważny

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Ks. prałat Mieczysław Mokrzycki zostaje w Watykanie

Ks. Mieczysław Mokrzycki od 1997 roku pełnił funkcję drugiego sekretarza Jana Pawła II. Towarzyszył Papieżowi w wielu zagranicznych pielgrzymkach. Był też do końca przy jego łóżu gdy cierpiał i umierał. Po śmierci Jana Pawła II pojawiły się w mediach komentarze, że ks. Mieczysław utraci swe stanowisko i wróci do kraju. Wprawdzie wrócił ale tylko na urlop. Tak jak za poprzedniego pontyfikatu objął obowiązki drugiego sekretarza Benedykta XVI i pracuje w II Sekcji Sekretariatu Stanu.

Koncert w Narolu

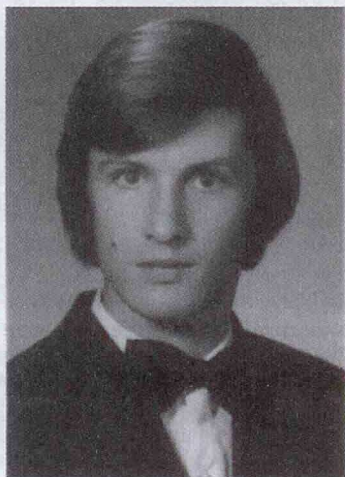
W niedzielę 28 sierpnia w pałacu w ramach Narolskich spotkań odbył się koncert Narol Baroque. Wystąpili: Jeremy West/cynk/, Władysław Kłosiewicz /klawesyn/, Antoni Birula /teorba/, Anna Kowalska /gitar barokowa/, oraz uczestnicy kursu muzyki dawnej VI Międzynarodowych Galicyjskich Warsztatów Artystycznych Akademii Narolskiej 2005.

Prowincja- to sposób myślenia i oglądu rzeczywistości

Prof. dr hab. Zbigniew Sojka, chemik z Lubaczowa

Dom rodzinny... Zbigniew Sojka ur. się 28.06.1955 r. w Lubaczowie. Ojciec Józef był pracownikiem Powiatowej Rady Narodowej (zm.), mama Stanisława była kierowniczką przedszkola (obecnie na emeryturze). Siostra Lucyna mieszka w Rzeszowie, brat Leszek w Lubaczowie. Jego "zagnało" z Lubaczowa do Krakowa. Jak się to stało...?

Podstawówka... Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej Nr 1, których do dziś wspomina z wdzięcznością to Aleksander Beigert - pełen pasji i entuzjazmu nauczyciel fizyki i chemii. W szkolnej pracowni, poza lekcjami wspólnie prowadzili liczne eksperymenty i dyskusje o nauce. Pani Dorota Bolechowska- jego pierwsza nauczycielka fizyki i Pani Maryla Argasińska- wieloletnia nauczycielka matematyki, wiele im również zawdzięcza.



Ogólniak... W lubaczowskim Liceum Ogólnokształcącym miał szczęście do wielu znakomitych nauczycieli. Chemii uczył go i przygotowywał do Olimpiady Chemicznej prof. Mieczysław Ciemięga, matematyki znakomity Jan Miszał- niezapomniany wychowawca jego klasy, fizyki prof. Zofia Strycharska. Solidne podstawy języka niemieckiego uzyskał pod kierunkiem prof. Zdzisława Zathę'a. Istotną rolę w jego edukacji odegrały również bardzo nowoczesne zajęcia z techniki i kółko elektroniczne prowadzone z wielkim zaangażowaniem przez prof. Karola Kunza. Miłe wspomina niekonwencjonalne lekcje języka polskiego z prof. Aliną Ciemięgą oraz historii z prof. Zygmuntom Kubrakiem, z którym to łączyła go pasja muzealnictwa. Dzięki ich trudowi i wiedzy uzyskał w lubaczowskim liceum bardzo dobre podstawy wykształcenia. Jako olimpijczyk z chemii na olimpiadach w Rzeszowie, Lublinie i Warszawie, dostał się na wyższą uczelnię do Krakowa.

Od Krakowa do Paryża... Studia chemiczne odbył w latach 1974-1979 na Wydziale Matematyki-Fizyki i Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Następnie rozpoczął studia doktoranckie w uzyskując w 1984 r. stopień doktora. Liczne pobyty i stypendia zagraniczne w Uniwersytecie Piotra i Marii Curie w Paryżu, Lehigh University i University of Detroit w USA, Oxford (Anglia), na Uniwersytecie w Turynie (Włochy), Osace (Japonia), Jenie (Niemcy), pozwoliły na poszerzenie wykształcenia i nawiązanie międzynarodowych kontaktów. Lata 1994-1996 związane były z gościną profesurą na Uniwersytecie Piotra i Marii Curie w Paryżu, gdzie wykładał i prowadził zajęcia ze studentami.

"Pieczęcie" sukcesu... W roku 1998 habilitował się, a w maju 2005 otrzymał w Pałacu Prezydenckim w Warszawie z rąk Prezydenta RP tytuł profesorski. W uroczystości tej towarzyszyły mu mama z Lubaczowa oraz żona i jedna (z dwóch) córek. Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownikiem Zakładu Chemii Nieorganicznej oraz prodziekanem Wydziału Chemii UJ do spraw Kształcenia i Integracji Europejskiej. Pełny tytuł naukowy: profesor doktor habilitowany.

Pasja chemiczna... Początki zainteresowania chemią sięgają V-VI klasy szkoły podstawowej. Zrodzone były z fascynacji, jakiej doświadczał prowadząc pierwsze eksperymenty w domowym laboratorium. Inspiracją była tutaj pierwsza jego domowa książka chemiczna "Między zabawą a chemią", którą zabrał z Lubaczowa do Krakowa i którą sentymentem przechowuje do dziś.

Specjalizacja... Specjalnością prof. Zbigniewa Sojki jest spektroskopia, chemia powierzchni i kataliza. Zajmuje się badaniem reaktywności chemicznej na granicy gaz-ciało stałe. Prowadzone badania mają m.in. na celu opracowanie skutecznych metod usuwania zanieczyszczeń powietrza. Podstawową techniką stosowaną w badaniach jest metoda Elektronowego Rezonansu Paramagnetycznego, w której w szczególności się specjalizuje i odnosi największe sukcesy.

Publikacje... Jest autorem ponad 70 publikacji naukowych, które ukazały się w międzynarodowych czasopiśmie chemicznych zarówno eu-

ropejskich, jak i amerykańskich. Wygłaszał również wiele referatów na konferencjach zagranicznych i krajowych. Posługuje się językiem angielskim, francuskim i niemieckim. Tłumaczył wiele naukowych książek (z języka niemieckiego- przydała mu się tutaj dobra znajomość tego języka zdobyta jeszcze w lubaczowskim liceum, oraz z angielskiego).

Lubaczowskie sentymenty... Do swojej Małej Ojczyzny- Lubaczowa, przyjeżdża co roku. Lubi tutaj przebywać, nie tylko ze względów rodzinnych, lecz również dla wspaniałej przyrody i przyjaciół z lat szkolnych. Kontakt z naturą, powroty do miejsc znanych z dzieciństwa dają mu poczucie spokoju i odprężenia. Do ulubionych zajęć należą wędrówki leśne z bratem Leszkiem oraz wyprawy ornitologiczne z przyjacielem Tomkiem Klimkiewiczem. Tereny powiatu lubaczowskiego są dla niego pod tym względem niezwykle ciekawe i bogate w rzadkie gatunki ptaków i roślin.

-Tyle służbowo, a teraz prywatnie... Zbyszkule! Znamy się. Również wzajemnie przyjaźnili się nasi ojcowie. To będzie ciekawe dla czytelników Kresowianka, bo wesole, i chciałbym aby to wyszło od Ciebie, bo mnie nie uwierzą. Powiedz skąd my się znamy?

-Z przedszkola. Krótko bo krótko, ale chodziłś Adamie do tego samego przedszkola i bawiliśmy się razem.

-No właśnie... Tak było, to prawda. A dzisiaj jesteśmy facetami po 50-ce. Wesole, co? Podsumowując, powiedz co byś chciał przekazać uczniom i młodym adeptom chemii z Lubaczowa i powiatu lubaczowskiego...

-(po długim zastanowieniu) Przede wszystkim miło jest mi tą drogą pozdrowić wszystkich Czytelników "Kresowianka", jak i znane mi osoby, wszystkich lubaczowskich przyjaciół i miłośników chemii. A odnośnie Twojego zapytania... trudno jest tak na poczekaniu strzelić coś wyjątkowego, mądre



Wręczenie nominacji w Pałacu Prezydenckim

go i jednocześnie prawdziwego. Może podzielić się z nimi takimi trzema myślami...

Pierwsza z nich to łacińska sentencja- **"Quidquid agis, prudenter agas et respice finem"**- cokolwiek czynisz, czyń rozważnie i myśl o wyniku. Druga to praktyczna wskazówka dla zainteresowanych chemią, **by z równym zaangażowaniem traktowali matematykę, fizykę jak i języki obce.** Trzecia jest natury ogólnej... Nie miej zahamowań. Tylko od Ciebie zależy co osiągniesz, bowiem... **"prowincja" to nie miejsce geograficzne, lecz sposób myślenia i oglądu rzeczywistości**.

-Pięknie powiedziane. Dziękuję i jeszcze raz gratuluje.

Adam Szajowski

LUBACZOWIANIN ROKU

Z uznaniem należy przyjąć zapoczątkowaną kilka lat temu przez Urząd Miasta inicjatywę wyboru "Lubaczowianina roku". W zmaterializowanym, pełnym egoizmu świecie, tym szlachetniejsze są działania mierzące do satysfakcjonowania ludzi o społecznikowskich pasjach. Psychologia bowiem mówi, że ludzie są zdolni nawet do niezwykłych poświęceń w zamian za uznanie społeczne. Lansowanie więc wzorców osobowych, stawianie za wzór ludzi, którzy podjęli się społecznikowskiej służby jest ze wszech miar cenne i godne uznania.

Warto więc postawić pytanie czy organizowane od kilku lat plebiscyty w pełni spełniają swoją rolę i satysfakcjonują wyróżnionych. Niestety na tak postawione pytanie trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Faktem jest, że plebiscyt organizowany jest z dużym nakładem pracy i w zgodzie z przyjętym regulaminem. Powołana Kapituła w skład której przy ostatnim plebiscycie wchodziło aż 30 organizacji pozarządowych wytypowała grupę kandydatów, dalszych zgłosili mieszkańcy Lubaczowa.

Wyborom niestety towarzyszyło nisko zainteresowanie mieszkańców Lubaczowa. Mimo że Lubaczów liczy 12 tysięcy mieszkańców tylko 430 kuponów wzięło udział w plebiscycie. Zastanawiające jest też, że już na wstępie niektórzy zgłoszeni, mimo licznych głosów poparcia, nie wyrazili zgody na wzięcie udziału w plebiscycie. Do grona tego należały tak znane i powszechnie szanowane osoby jak np. lek. med. Renata Paluch i sam przewodniczący Rady Miasta Zdzisław Cioch. Zmusza też do refleksji sama uroczystość ogłoszenia wyników plebiscytu, która mimo nadania jej odpowiedniej rangi przez organizatorów wzbudziła nisko zainteresowanie lubaczowian. Poza samymi zainteresowanymi i przedstawicielami władz w

zasadzie brakło publiczności.

Skąd wobec tego ograniczony odzew społeczny na tak szlachetną inicjatywę? Pewnych mankamentów należy się doszukiwać w samych założeniach plebiscytu, które nie zostały w pełni spopularyzowane. Enigmatyczne, niejasne są też same kryteria typowania. Sama uroczystość, mimo, że zapewniono jej część artystyczną jest sztampowa i pozbawiona wyrażonego przesłania.

W efekcie wybór na "Lubaczowianina roku" nie ma pełnego przełożenia na autorytet i uznanie w środowisku. Dzieje się tak ponieważ wybór nie jest równoznaczny z odczuciami społeczności Lubaczowa. Poza tym już po uroczystości zapominamy o wytypowanych. - "Cóż z tego, że zostałem wybrany lubaczowianinem roku - mówi jeden z wybrańców - satysfakcja niewielka a uszczypliwych uwag od znajomych sporo". Brak jest jakichkolwiek działań aby ci ludzie na trwałe trafiali do świadomości społecznej lubaczowian. A przecież można by pomyśleć o wydaniu z tej okazji skromnego wydawnictwa popularyzującego dokonania tych ludzi, honorowanie i zapraszanie na różne uroczystości, organizować spotkania z młodzieżą.

Walory społeczne plebiscytu są oczywiste. Plebiscyt na wzorce osobowe jest bardzo trudnym przedsięwzięciem. Obracamy się tu w sferze psychologii i uznania społecznego. Najmniejszy błąd może jemnie zaważyć na całym przedsięwzięciu. Stąd warto dołożyć wszelkich możliwych starań aby wybór lubaczowianina roku był znaczącym wydarzeniem w naszym mieście.

Marek Wrzós

W powiecie lubaczowskim

Święto lubaczowskiej policji

Na zorganizowane 22 lipca w KPP w Lubaczowie święto policji przybyli: z Komendy Wojewódzkiej mł. inspektor Stanisław Krawczyk, starosta Józef Michalik i przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, burmistrzowie i wójtowie gmin powiatu lubaczowskiego. Policjanci z powiatu lubaczowskiego przodują w statystykach wykrywalności przestępstw w tym i kryminalnych. W ostatnim półroczu osiągnęli 93,4 proc. w identyfikacji sprawców przestępstw kryminalnych i tym samym zajęli pierwsze miejsce w województwie.

Z okazji święta za sumienne wykonywanie obowiązków kilkunastu policjantów zostało odznaczonych i awansowanych. Srebrny Krzyż Zasługi za sumienne wykonywanie obowiązków otrzymał podinspektor Adam Weiss kierujący sekcją kryminalną, srebrne odznaki "Zasłużony Policjant" otrzymał aspirant Mariusz Baran, i sierżant sztab. Jan Klos Na stopień mł. inspektora policji awansowano podinspektora Marka Kiszę zastępcę komendanta powiatowego.

Na stopień nadkomisarza awansowano komisarza Wiesława Budykę, a na stopień komisarza, podkomisarza Mariana Kowalskiego. Aspirantami sztabowymi zostali mianowani: st. aspiranci Edward Gnyp i Wiesław Wyrzykowski. Starszymi aspirantami zostali aspiranci: Mieczysław Czetyrbok, Mariusz Szynal i Adam Syryło. Na stopień aspiranta awansowali młodszy aspiranci: Stanisław Farion, Janusz Mokrzycki, Dariusz Stępien. Na stopień młodszych aspirantów zostali mianowani st. sierżanci sztabowi: Ryszard Miozyn i Krzysztof Paryniak a na stopień st. sierż. sztab. - st. sierż. Marian Glowacki i Lesław Wach. Z kolei na stopień st. sierż. awansowano sierżantów: Beate Sopol i Andrzeja Fariona. Burmistrz Lubaczowa z okazji święta dla KPP ufundował zestaw komputerowy a dla posterunku w Starym Dzikowie zestaw komputerowy ufundowała Rada Gminy.

OKUPACJA SOWIECKA NA ZASANIU

W Miejsko - Gminnej Bibliotece Publicznej w Narolu otwarta została wystawa : *OKUPACJA SOWIECKA NA ZASANIU (1939 - 1941) ". * Całość ekspozycji wypożyczona przez Instytut Pamięci Narodowej - Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Biuro Edukacji Publicznej, Oddział w Rzeszowie. Wystawę można oglądać do 9 września br. w godzinach otwarcia biblioteki, przy ul. Warszawskiej 27.

AWANTURA O SENNE GALICYJSKIE MIASTECZKO

Stowarzyszenie Popularyzacji Miasta i Regionu "Żarek" w Cieszanowie zorganizowało ciekawą i cenną wystawę fotograficzną : "Miasto wielu kultur. Cieszanów na starej pocztówce i fotografii". Wystawa ta spotkała się z żywym odzewem mieszkańców Cieszanowa. Z zainteresowaniem oglądali ją też przybywający akurat w Cieszanowie samorządowcy z Włoch, Węgier, Słowacji i Ukrainy.

Niespodziewanie prowadzący posiedzenie Komisji Oświaty i Kultury mgr Stanisław Franciszek Gajerski uczynił z wystawy jeden z głównych tematów obrad. Czytający te słowa mogą przypuszczać, że magister z uznaniem wyraził się o organizatorach wystawy. Podkreślił ich zasługi w popularyzacji historii miasteczka. Niestety nic takiego nie nastąpiło. Nie padło ani jedno słowo uznania. W zamian magister znalazł "haka" na wystawę. Był nim folder a w nim słowa... Na nowo odżyły wspomnienia o sennym galicyjskim miasteczku i jego mieszkańcach: Polakach, Ukraińcach Żydach.

Właśnie słowo "senne" spowodowało oburzenie magistrata. Grzmiał - to skandal, to kompromitacja. Jak można było użyć takiego sformułowania! O mieście, które ma tak bogatą historię, słynącym z patriotyzmu pisze się senne! To kompromituje również wydawcę Kresowianki - krzychał magister - który na łamach pisma przytoczył te słowa! Obecny akurat na posiedzeniu Komisji wydawca Kresowianki zabrał głos i próbował polemizować z wygłaszaną przez magistrata Gajerskiego opinią. Ale to jeszcze bardziej rozsierdziło prowadzącego obrady Komisji radnego.

Głos zabrał również burmistrz Zdzisław Zadworny. Z wielkim uznaniem traktuje wszystkich, w tym i Kresowianki, którzy piszą o Cieszanowie - powiedział - Nie sztuka krytykować. Sztuką jest coś dokonać. Magister nie dał się zbić z tropu. Ruszył nawet na szerokie wody polityki. Cisną się tutaj pytania o co w tym wszystkim idzie? Można zauważyć pewną prawidłowość. Gdy tylko pojawi się jakaś inicjatywa: publikacja, wystawa związana z Cieszanowem, która nie jest po myśli magistrata z miejsca przystępuje on do szturmów. Tak było gdy przy współudziale niżej podpisanego ukazało się wydawnictwo o OSP w Cieszanowie. Suchoj nitki nie zostawia na wydanej książce "W Gminie Cieszanów" autorstwa Małgorzaty Pizun. Pod stałym ostrzałem magistrata jest też Kresowianka Galicyjska.

Wracając do sennego galicyjskiego miasteczka. Znana to metafora w literaturze pięknej i pamiętnikarskiej. Używali jej klasycy naszej literatury i to w odniesieniu nawet do takich miast jak pobliski Przemyśl, Jarosław, Sanok, Rzeszów. W czasach pozbawionych samochodów, przy ograniczonych kontaktach ze światem zewnętrznym przybyśzowi niemal każde małe miasteczko wydawało się sennie gdzie ludzie wiedli spokojne życie.

Marian Ważyński

Tu gdzie było to bagnisko, teraz będzie kąpielisko...

Kąpielisko

Staraniem burmistrza Zdzisława Zadwornego, Urzędu Miasta i Gminy oraz Rady Miejskiej w Cieszanowie, wspartym dotacją w ramach programu Sapard (dofinansowano 50%, tj. kwotą 270 tys. zł), budowa kąpieliska doczekała się finału. 23 lipca 2005 r. otwarto 4-ro hektarowe kąpielisko zlokalizowane niemal za ostatnimi domami Cieszanowa, tuż przed Nowym Siołem. Inwestycja jest jeszcze w dużej mierze nie dokończona, niektórzy mówią, że zrealizowana dopiero w 1/5 całości.



Do tego celu w dużym stopniu wykorzystano naturalne warunki terenowe dawnej niecki stawów właścicieli ziemskich Nowego Sioła (Rojowskich i Gnoińskich) oraz bliskość rzeki Brusienki, która zabez-

piecza stałe zasilanie i wymianę wody. Do kąpieliska prowadzi droga ułożona z betonowych płyt. Starsi, a właściwie najstarsi mieszkańcy tych okolic [np. mój ojciec] pamiętają, że w tym miejscu grubo jeszcze przed wojną, w latach 20-tych na stawie można było zobaczyć łódkę, na której pływał syn właścicieli Nowego Sioła, młody Adam Gnoiński. Cieszanowscy chłopcy, rówieśnicy, zazdrościli mu, nie wiedząc, że być może i on patrzył tęsknie z pozycji swej dworskiej samotności panicza na nich, zazdroszcząc zabawy,



grania w piłkę, wolności i beztróskiego bumelowania. Nie wiedział wówczas, że cały pałac po latach ulegnie takiej degradacji, że dopuszczają do tego mieszkańcy Nowego Sioła, Cieszanowa i ich potomkowie. Nie przewidział, że to co z mozołem wznosili najlepsi murarze i cieśle tej Ziemi, gołymi rękami rozbierze złota rączka polskiego złodzieja. Cieszyłby się zapewne jednak z tego... że w miejscu w którym pływał na łódce jest kąpielisko służące wszystkim mieszkańcom tego terenu.

„Skoczyć, nie skoczyć, skoczyć... Po pierwsze nie z tego miejsca, po drugie, zapomniałem stroju kąpielowego...”

W słoneczne dni temperatura wody sięga 24-ch stopni Celsjusza. Jest tu parking samochodowy na ponad 100 miejsc, toalety, trwa instalacja ogrodzenia, równania skarp i terenów przyległych.



sierpień 2005)

Pod okiem ratowniczkii Anny Woźniak, która zgodziła się pozować dla Czytelników Kresowianki, kąpiel może być wielką przyjemnością, i to nie tylko dla panów.

(fot. do art.: A. Sz., Cieszanów,

Do wody prowadzi plażowe podejście wyścielone warstwą nawiezionej żółtego piasku. Zabezpieczono miejsca dla przyszłej obsługi handlowej. Już pojawiły się dwa kioski, punkty ze stolikami i parasolami, gdzie można przysiąść, odpocząć, kupić napoje, wytwory małej gastronomii, słodycze.

Ambicje pomysłodawców sięgają dalej. Będzie rozwijana oferta handlowo-turystyczna. W planach jest poszerzenie kąpieliska i uruchomienie wypożyczalni sprzętu pływającego. W zamiarach jest funkcjonowanie baru, placu zabaw ze zjeżdżalnią dla dzieci. Może ośrodek stadniny w Polance Horynieckiej dołoży się z ofertą nauki jazdy konnej, przejazdów bryczką i przewożenia na koniach dzieci.

Teraz miłośnikom wypoczynku nad wodą skróci się dotychczasowa droga do podobnego (wprawdzie większego ale dalekiego) kąpieliska w Krasnobrodzie. Takiego kąpieliska może pozazdrościć powiatowy Lubaczów, który pomimo, że posiada dalece większe rzeki i nie jedną ale trzy (Lubaczówka, Wisznia, Sołotwa) przez lata nie zdobył się na rzetelną inicjatywę i realizację utęsknionego przez Lubaczowian kąpieliska. Oprócz powyborczego mamienia i kuszenia wyborców obietnicą budowy krytego basenu, obwodnicą i gruszkami na wierzbie, nic nie zaczęto. Tym bardziej brawo Cieszanowowi, który wsłuchując się w potrzeby mieszkańców, od pomysłu do czynu, „jak rzekł tak i zrobił”.

Parafrazując słowa z piosenki zespołu Golców, że gdzie jest „ścierisko” będzie „San Francisco”, tak w tym przypadku śmiało można zaśpiewać... „Tu gdzie było to bagnisko, teraz będzie... kąpielisko!

Adam Szajowski

Postęp?

W Kresowiaku ukazywały się artykuły dotyczące Oleszyc. Przeważnie poruszano w nich liczne problemy, które w miejscowości występują, o których trzeba rozmawiać by nie pogłębiać ich oraz by nie sprowadzać ich do poziomu, na którym byłyby one nie do rozwiązania. Toteż aby nie przedstawiać Oleszyc w zupełnie czarnym świetle trzeba napisać o sprawach, którymi miasto może się poszczycić i które warto są zauważenia i docenienia społeczeństwa z zewnątrz.

Pierwsza sprawa to naturalnie rynek, którego część została odnowiona w bardzo przyjemnych i miłych dla oczu barwach. Cenne to tym bardziej, że rzuca to cień na zaniedbany oleszycki ratusz, o którym mieszkańcy opowiadają, że krąży w pętli bowiem gdy zostanie odrestaurowana jedna jego część, to druga ulega zniszczeniu, i tak w kółko. Mieszkańcy czekają na ostateczną renowację budynku! Bardzo estetycznie i pomysłowo wygląda też wnętrze kościoła przy ulicy Rynek, w którym niedawno został odnowiony m.in. boczny ołtarz. Na uwagę zasługuje też fakt, że stałe poddawane są renowacji zewnętrzne ściany, w tym również dach. Opuszczając oleszycki rynek na ulicy Zamkowej przez jakiś czas można było dostrzec prace przy remoncie chodnika. Z kolei na ulicy Zielonej prowadzącej do wsi Borchów, dokonano remontu odcinka drogi.

Na ulicy Zielonej znajduje się również siedziba Nadleśnictwa Oleszycze zasłużonej i należącej do instytucji państwowej w miasteczku. W Nadleśnictwie wymieniona została część okien, na terenie placu zamontowano nowe oświetlenie oraz już wkrótce wstawione będą nowe bramy z mechanizmem elektrycznym.

Od jakiegoś czasu w Oleszycach funkcjonują też prywatne firmy zajmujące się usługami informatycznym, umożliwiające mieszkańcom dostęp do internetu na korzystnych warunkach. Prym wiedzie firma, która znajduje się przy ulicy Zamkowej, oferująca m.in. dostęp do internetu w nowoczesnej sieci WLAN (beprzewodowe sieci z użyciem fal radiowych) i służy doradztwem informatycznym. Ostatnią bardzo korzystną dla miasteczka zmianą jest przeprowadzony w ubiegłym roku remont Zespołu Szkół, który dzisiaj prezentuje się bardzo estetycznie.

Jak widzimy na przykładzie opisanych przykładów w Oleszycach nastąpił pewien postęp, który budzi optymizm. Mocno chcę wierzyć, że władze miasta będą dążyły do jeszcze większej operatywności, by „miasteczko” stało się miasteczkiem.

Konrad Morawski



KRONIKA POLICYJNA

25 lipca

W Koziejówce / Moszczanica/ Stanisław B. z Oleszyc obywatelowi Niemiec zniszczył fotograficzny aparat cyfrowy "Olympus" i okulary zdrowotne wartości 3000 zł

Mateusz O. z Wielkich Oczu kopał po całym cieple i uderzał drewnianym sztachetem Rafała S. z tej miejscowości.

25-26 lipca

W Cieszanowie miało miejsce włamanie do sklepów Żaczek i Bartek Złodziej S. i inni po wybiściu szyby w oknach weszli do środka i dokonali na szkodę Mariana Ż., Pawła S. Bogusława Ł. kradzieży pieniędzy, papierosów, artykułów budowlanych i części rowerowych..

27 lipca

Patrol policyjny na trasie Dąbrowa - Krowica Sama do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Józefa K. z Dąbrowej. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,10 promila alkoholu.

28 lipca

W Tymcach w części budynku mieszkalnego Marii S. wybuchł pożar. Właścicielka poniosła straty w wysokości 3000 zł.

W Lubaczowie przy sprzedaży ogłoszenia do telegazety samochodu VW Golf, osoba podająca się za Marka S. popełniła oszustwo Od Eugeniusza W. z Nowego Siola wyłudził on 800 zł. W Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kombajn kierowany przez nietrzeźwego Andrzeja O z Zabiałej.

30 lipca

W Chlewiskach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata 126p Bolesława B. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,22 promila alkoholu.. Z kolei Andrzej N. z Chlewisk wybrał się na przejażdżkę Mercedeseś mając w wydychanym powietrzu 1,79 promila alkoholu.

W Rudzie Różanieckiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Romana R. W wydychanym przez niego powietrzu było , 2,20 promila alkoholu. W tej miejscowości będąc po wódce wyruszył samochodem Nisso Stanisław O.

W Baszni Dolnej miał miejsce wypadek samochodowy. Przemysław N. mający we krwi 1,67 promila alkoholu najechał na tył zaparkowanego samochodu Hyundai Atos własności Krystyny F. Obrażen doznał nieletni F. F. i Antoni M.

W Werchracie nieznani sprawcy włamali się do biura firmy Kuanton i skradli biurka, krzesła wartości 600 zł.

31 lipca

W Oleszycach Ryszard P. ze Starych Oleszyc dotkliwie pobił Kołodzieja P.

W Baszni Dolnej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę VW Golf. Przemysław N. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,60 promila alkoholu.

1 sierpnia

W Bruśnie Nowym Markowi W. spaliła się stodoła. Właściciel poniósł straty w wysokości 30 000 zł.

2 sierpnia

Na trasie Cieszanów - Folwarki patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Janusza M. W wydychanym przez niego powie-

trzu było 0,35 promila alkoholu.

Na przejażdżkę rowerową po wódce wybrał się też mieszkaniec Łukawca Tadeusz M.

W Załuzu nieznani sprawcy Marii Z. skradli parasol firmowy wartości 512 zł.

3 sierpnia

Na stadionie sportowym w Lubaczowie nieznani sprawca Tadeuszowi K. skradł telefon komórkowy Sony Ericson wartości 700 zł.

W lesie leśnictwa Krowica Tadeusz R. z Krowicy Samej dokonał kradzieży 2,29 mp. drewna brzoźowego wartości 322 zł.

Na przejażdżkę rowerową mając we krwi 0,60 promila alkoholu wybrał się Janusz P. z Borchowa

4 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej na terenie Domu Pomocy Społecznej Roman R. kierował groźby pod adresem żony Marii i pracowników Łucji M. i Janusza Z.

5 sierpnia

W zalewie w Starym Lublińcu Krystian G. i Konrad P. nielegalnie łowili ryby.

W Dolinach Bogusław B. nielegalnie posiadał nielegalnie broń i znęcał się nad rodziną.

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,40 promila alkoholu.

Łukasz B. z Bydgoszczy za zamieszczenie ogłoszenia na stronach internetowych oferty pracy w Niemczech od Teresy G. z Lubaczowa wyłudził 260 zł.

7 sierpnia

W Podemsczyźnie kierująca samochodem Renault Ewa P. zderzyła się z Mazdą powodując otwarte złamanie kości i czaszki u nieletniego Kamila S.

W Nowym Siolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata Tempra. Wiesława W. z tej miejscowości. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,60 promila alkoholu. W dniu tym po pijanemu samochodem Opel Corso wyruszył również Piotr P. z Cieszanowa.

8-13 sierpień

W Horyńcu Zdroju Krzysztof H. poprzez pocięcie zniszczył żonie Dominice odzież. wartości 200 zł.

10 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej C.R. Łucja dopuściła się samowoli budowlanej budując bez zezwolenia budynek gospodarczy.

W Narolu Wsi patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Audi Zdzisława W. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,70 promila alkoholu.

12 sierpnia

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę Waldemara N. z Jędrzejówki.

W Moszczanicy patrol policyjny zatrzymał kierowcę Fiata 126p. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,40 promila alkoholu.

14 sierpnia

Na trasie Huta Różaniecka - Ruda Różaniecka Józef W. kierujący samochodem VW Passat wypadł z jezdni i dachował ponosząc śmierć. Ryszardowi P. z Wielkich Oczu Łukasz S. skradł telefon komórkowy Nokia 3200 wartości 500 zł. a Sławomirowi W. zegarek Sharp wartości 50 zł. W Łukawcu nieznani sprawcy pobili Krzysztofa B.

Roztoczańskie c. i k. ekscelencje Intendent z Werchraty

Michał Jaroszyński pochodził z Werchraty (urodzony 26 września 1855 r.). Był synem urzędnika. Po zaliczeniu pięciu klas gimnazjum kontynuował naukę w Kolegium Wojskowym w Sankt Poelten oraz w Terezjańskiej Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt - i do armii wstąpił dopiero w 1878 r. jako porucznik 77. Pułku Piechoty. Do 1884 r. służył w Koeniggratz, Foczy, Przemyślu i Jarosławiu; awansował w tym czasie na nadporucznika. W 1884 r. podjął decyzję, która otworzyła przed nim przyszłość: zgłosił się na dwuletni kurs intendenta w Wiedniu.

Dalsza jego służba związana była wyłącznie z intendenturą. Służbę w 13. Korpusie w Zagrzebiu (1886-1889) uwieńczył awansem na młodszego intendenta wojskowego, potem otrzymał przydział do 14. Korpusu w Innsbrucku (1889-1892), następnie pracował w 3. Korpusie w Grazu (1892-1896; awansował tam na intendenta wojskowego). W 1896 r. trafił do 10. Korpusu w Przemyślu, a po dwóch latach objął samodzielne stanowisko szefa intendenty Dywizji Kawalerii w Jarosławiu. Tam przebywał do 1903 r.

Dalsza kariera int. wojsk. Michała Jaroszyńskiego rozwijała się poza Galicją. Służył w 9. Korpusie w Josefstadt (1903-1905), 14. Korpusie w Innsbrucku (1905-1907) i 7. Korpusie w Temeswarze. Awansował w tych latach na starszego intendenta wojskowego drugiej klasy (1905) i pierwszej klasy (1910). W Temeswarze zawodowa droga rodaka z Werchraty dobiegła kresu. Niemal natychmiast po objęciu funkcji szefa intendenty korpusu przełożeni zarzucili mu nieznamość nowoczesnych metod organizacji tej służby, a gdy odbyte rok później wielkie sztabowe ćwiczenia intendenckie wykazały jego niezdolność do objęcia funkcji szefa intendenty armii, los Jaroszyńskiego był przesądzony. Nie widząc dla siebie perspektyw, zrezygnował z czynnej służby i 1 grudnia 1912 r. przeszedł w stan spoczynku.

Jak się jednak okazało, nie był to ostateczny rozbrat z armią: podczas mobilizacji, zarządzanej po wybuchu wojny, reaktywowano i jego. Przez cztery lata pracował w Ministerstwie Wojny i za tę służbę otrzymał w maju 1917 r. stopień tytularnego generała intendenta. Po zakończeniu wojny definitywnie przeszedł w stan spoczynku. Do Polski nie wrócił, dożył swych dni w Wiedniu. Zmarł 27 maja 1938 r.

Waldemar Bałda

Powiatowa fotografia- rzecz o Adamie Tabińskim

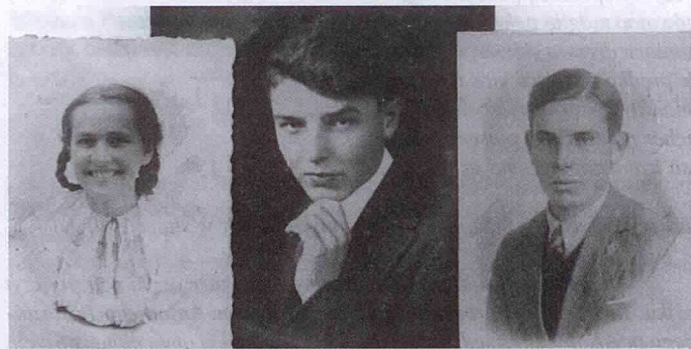
Mały wielki człowiek

Lata 20-te, lata 30-te... Do zakładu fotograficznego **Adama Tabińskiego** wchodziło się od południowej strony cieszanowskiego Rynku. Z lewej strony budynku były drzwi, za którymi wąski korytarz prowadził na teren posesji. Tam za drzwiami z korytarzyka po lewej stronie był mały ogródek a dalej kilka komórek. Po prawej stronie drewniane schody na piętro, gdzie mieszkał i miał gabinet technik dentystyczny (Rusin). Na dole przy schodach było wejście do mieszkania **Czajków** (pokój, kuchnia i przejście do sklepu). Dalej po prawej, za mieszkaniem gospodarzy były drzwi do mieszkania (pokój z kuchnią) Tabińskiego. Tędy przechodziło się do zakładu na który był przeznaczony ten jedyny, duży, jasny pokój z małą ilością sprzętów, schludnie ale biednie, z dwoma oknami wychodzącymi na południe na niewielką uliczkę (chyba bez nazwy). Ci co nie wiedzieli, że można wejść od Rynku, przychodzili od strony tej uliczki, od tyłu, przez furtkę w bramie. Ponieważ obok był drewniany wychodek i śmietnik, nie było to pod względem zapachu i widoku przyjemne wejście.



Kamienica (pierwsza z lewej), dawny dom Czajków, w którym mieścił się „Zakład fotograficzny Adama Tabińskiego”. Cieszanów, Rynek, 2005 (fot. A. Sz.)

W pokoju była niewielka ciemnia, stół roboczy, stanowisko retuszarskie szefa, miejsce na suszenie odbitek, jakaś kozetka dla gości oraz miejsce do fotografowania. Były tu też odpowiednie ekrany używane jako tło (białe lub szare) oraz do likwidowania cieni modelu. Skorygowanie obrazu wymagało wykonania pewnych czynności po przykryciu, wówczas fotograf na chwilę przykrywał się wraz aparatem czarną chustą, potem odkrywał wieczko, i odliczając odpowiedni czas naświetlania, kończył za-



tknięciem zasłepki w obiektyw. W tym atelier można było Tabińskiego często zastać w jedwabnej bonzurce.

Każdego rana przed rozpoczęciem pracy zadaniem pomocnika **Mietka Czuby** było zawieszenie na drzwiach frontowych od Rynku tzw. reklamy, czyli tablicy oprawionej w ramy jak do obrazu, na której na kartonie naklejone były różne, wykonane w zakładzie fotografie. Były to wybrane, ciekawsze przykłady. Reklamę tą zdejmowano, bo bywało, że ktoś w nocy tłukł w niej szybę.

Fotografie Cieszanowian wykonane przez A. Tabińskiego (ze zbioru S. Sz.). Od lewej: Felicja Łoczewska z ul. Kościuszki (fot. z 1943 r., późniejsza żona pisarza Alfonsa Filara), Wasyl Hapun (Rusin z ul. Mickiewicza), Stanisław Szajowski (syn Piotra z ul. Kościuszki, fot. z 1936 r.)

Nie było wówczas w Cieszanowie światła elektrycznego, zdjęcia robiło się przy świetle dziennym (dwa okna południowe) albo przy użyciu magnezji. Aparat ustawiało się na stałą nastawę B lub T, i zamykany był po błysku. Magnezja była w papierowej torebce a do niej dołączany był kilku-



nastocentymetrowy papierowy lont, który po zapaleniu powodował z kolei zapalenie się magnezji. Torebka umieszczana była obok lub za aparatem, a potrzebną ilość magnezji dawkowało się wg potrzeb. W tymże mieszkaniu, podstawowym sprzętem była naturalnie XIX-wieczna skrzynkowa kamera (aparat na trójnogu) formatu 13x18, na szklane klisze (dziś to już zabytek), o ręcznie odsłanianej soczewce lub kamera duża formatu 18x24 (równie stara), czy aparaty na błony zwojowe Agfa 4,5x6 lub Epakta 4x6,5 i in. Korzystano z kilku ekranów białych, bocznych oraz szarych i brązowych na tło. Np. fotografie do niemieckich kenkart doświetlano poprzez wykorzysta-

nie ekranów białych.

Adam Tabiński, Cieszanów, lata 30-te

W Cieszanowie Tabiński był widziany wprawdzie jako niskiej aparycji mężczyzna, ale za to jako wysokiej klasy fotograf z ładną żoną, pełniącą jednocześnie rolę jego asystentki. Była to atrakcyjna, w miarę inteligentna kobieta. Nie była jednak mężowi wierna. On sam, niski, garbaty, karzeł, kaleka ze zniekształconą figurą... tak fotografa Adama Tabińskiego odbierały dzieci, które widzą „białe-białe”, „czarne-czarne”. W ich oczach był dziwnym, popsutym kształtem człowieka, żywą i gadającą miniaturową z długim czerwonym językiem. Dla niektórych służył za przestrożę... „Jak nie będziesz grzeczny, to cię Tabiński weźmie”. Dawniej w sensie wysokości, mówiło się na takiego „metr pięć z kapeluszem”, a wzrost Tabińskiego był bardzo bliski temu skrótowi myślowemu. Pojęcie niepełnosprawności nie było znane i tak rozumiane jak dziś. Takie osoby były określane kalekami i stawały się często przedmiotem drwin, śmiechu, dokuczań, przezwisk i pokazywania palcem. Dziś powiedziałoby się: „niepełnosprawny”, a więc nic wyjątkowego, a tym bardziej śmiesznego, normalna sprawa. Tabiński swym wyglądem ciągle wzbudzał sensację, więc niechętnie wychodził z domu. Unikał pokazywania się ludziom, gapiom i choć był wierzącym, z tego powodu nie chodził również do kościoła, choć jego żona chodziła.

Janina Szajowska opowiedziała mi takie wydarzenie... „Ciemnym październikowym wieczorem moja szczupła i długonoga ciotka **Ludwika Binkowska** mieszkająca na końcu ul. Kościuszki, wracała z różańcowego nabożeństwa. Ulica nieoświetlona, chodnik wąski. Ciemno „że oko wykol”. Nagle poczuła, że coś wpadło jej i wplątało się między nogi, że to coś próbuje wydobyć się z jej długiej, fałdистой spódnicy. Dreszcz... i serce na ramieniu. Baran, pewnie baran- przeleciało jej przez głowę. W największym przestachu i ku jej zdziwieniu, w końcu w rzeczy samej ukazuje się nie mniej speszonego Tabińskiego. Zrozumiałwszy co zaszło, oboje po ochłonięciu ze strachu i zaskoczenia, długo i bez końca się przepaszali.”

Fotograf Adam Tabiński był postacią niewątpliwie ciekawą a zarazem tragiczną i pełną sprzeczności. W trzech słowach... to „mały wielki człowiek” powiatowej fotografii.

Adam Szajowski

Bitwa pod Kobylanką (cz. XVI- ostatnia)

W 50-tą rocznicę wydarzeń, w 1913 r. na leśnej polanie, z fundacji właściciela posiadłości dr. **Emila Parnasa** postawiono i uroczystie odsłonięto pomnik upamiętniający dwie bitwy z 1863 r., stoczone przez powstańców oddział gen. **Antoniego Jeziorańskiego**.

W 100-ną rocznicę, w 1963 r. obelisk odnowiono. Odbyla się uroczystość, na której obecne były władze powiatowe i przedstawicielstwa społeczności miast i wsi **Lubaczowszczyzny**, głównie tych najbliższych, z **Cieszanowa, Lubaczowa, Nowego i Starego Lublińca, Narola, Obszy, Rudy Różanieckiej, Woli Obszańskiej i Zamchu**.



Kobylanka, 5 maja 1963 r. Uroczystość 100- lecia bitew powstańczych z 1 i 6 maja 1863 r. (fot. E. Sz.).

Napis na górnej tablicy: „**PAMIĘCI POLEGŁYCH W BOJU ZA WOLNĄ OJCZYZNĘ POD KOBYLANKĄ DNIA 2 MAJA 1863 r.**” Może dziwić data „2 maja”... prawdopodobnie przyjęto datę pochówku zabitych i zmarłych po pierwszomajowej bitwie.

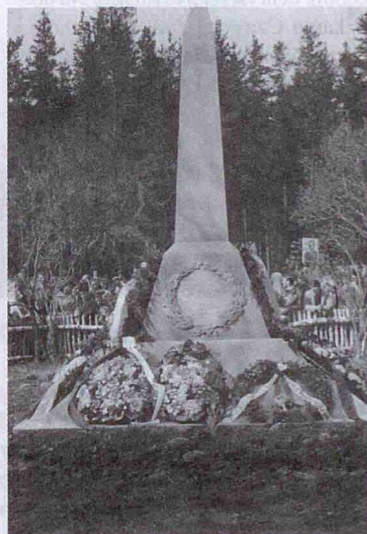
Napis na dolnej tablicy: „**CZEŚĆ I CHWAŁA POWSTAŃCOM 1863 R. ODNOWIONO 5 MAJA 1963 R.**”

Byłem tam i ja- autor niniejszego opisu, jako 9- letni wówczas chłopak, z moi ojcem **Eugeniuszem** oraz wujostwem **Andrzejem i Jadwigą Szajowskimi**. Na załączonej fotografii stoję pod tablicą z podobizną **Antoniego Żaluskiego** (1847-1932), powstańca styczniowego, którego nagrobek znajduje się na cmentarzu w Lubaczowie. Być może ta wówczas styczność z historią na polu bitwy spowodowała, że po 42 latach zabrałem się do opracowania opisu tej powstańczej opowieści. Wniosek: uważajcie rodzice gdzie prowadzicie swoje dzieci, „czym skorupka za młodu nasiąknie...” A ciotka? Ciotka „Winusia” po powrocie do domu (oboje mężem byli wówczas nauczycielami w Woli Obszańskiej) ujęła swoje odczucia we wierszu (jednym z ponad 200. przez nią napisanych). Wiersz ten w dalszej części przytaczam.



Otóż, na czołowej stronie pomnika, u jego szczytu, gdy deszcz ustał i słońce podsuszyło zaprawę, stopniowo zarysowywał się wyraźny ciemny kształt krzyża. W końcu był wyraźny jak gdyby go ktoś specjalnie namalował czymś

ciemniejszym na jasnym tle (patrz fot.). Gdy potem zaprawa również w grubszej warstwie wyschła, wilgotny zarys krzyża znikł. Okazało się, że przy renowacji pomnika, ekipa budowlana dostała stosowny „prikaz” partyjny... „Żadnych tu krzyży być nie będzie”. Istniejący od zarania wyżłobiony na obelisku krzyż, partia kazała zatynkować na równo. Wyszło sztyldo z worka, gdy prawdę (tak sprytnie i skrzętnie małą skrywaną), posługując się deszczem i słońcem, Pan Bóg narodowi obnażył.



Tym miejscem pamięci opiekuje się młodzież szkolna z **Lublińca i Rudy Różanieckiej**. W 140. rocznicę bitwy, w ramach XXXVII Rajdu „Roztocze 2003” zorganizowanego przez PTTK O/ Lubaczów oraz Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie, na miejscu bitwy odbył się uroczysty apel, złożono wieńce oraz odprawiono polową mszę św.

W stulecie bitwy

Już wiek przeminał od walki o świat,
wieki ważnych wydarzeń, postępu i

zmian.

Dzisiaj czcimy tych, co stracili życie,
i padli tu w boju od ran.

Przybyli w zielonych mundurach harcerze
i z wieńcem pod pomnik podeszli z bliska.

Obok orkiestra, młodzi żołnierze.
Apel poległych. Głoszą nazwiska...

Łucki, Kazanecki i Szubartowski
Tyszkiewicz i inni... ranny Dąbcański,

Bulsiewicz, Wiśniewski, Zawadzki...
na koniec ranny i sam Jeziorański.

Kompania wojska oddaje honory.
Salwa brzmi zgodnie jak wystrzał armatni.

Długo ją potem powtarzają bory,
jak huk dział Moskale w ich bój ostatni.

Brzmia wielkie słowa. Podchodzą z wieńcami...

już zbliża się koniec uroczystości,
i tylko ulewa deszczu strugami,

żałośnie płacze echem przeszłości.

Odjadą wnet auta z dygnitarzami
i wszyscy opuszczą pobojowisko.

Znów noc mogiłę pokryje mrokami,
szumiące drzewa skłonią się nisko.

Nie prędko z żywych ktoś tutaj powróci.

Z modlitwą klęknie tylko noc w żałobie.

Wicher powstańców piosenkę zanuci,
rosa łzami zapłacze na grobie...

Autor: „Winusia” (J. Sz.), Wola Obszańska, 1963(w stulecie bitwy)

Rzadkie są walki przyjęte z rozmysłem, które przynoszą zaszczyt wojsku. Takim był dwukrotny bój stoczony przez gen. **Antoniego Jeziorańskiego** pod **Kobylanką**, gdzie dzięki dobrze wybranej i umocnionej pozycji, dwa razy odparto dalece przeważające siły Rosjan, zadając im przy tym poważne straty. Powstanie upadło, jednakże dzięki tym i podobnym patriotycznym zrywom, zachowano tożsamość narodową i przypomniano o obowiązkach wobec ojczyzny. Po 55 latach od tych zmagani powstańczych, w 1918 r. Polska „wybiła się na niepodległość”. [Koniec]

W 142. rocznicę bitwy, części I-XVI oprac. mgr inż. **Adam Szajowski**, Stalowa Wola, 2005

Drugi oddech muzeum

Lubaczowskie muzeum w ostatnich latach przeżywało wiele ciężkich chwil. Groźba likwidacji w 1999 roku postawiła znak zapytania przy tej zasłużonej dla naszego regionu placówce. Muzeum przetrwało, jednak niewielki budżet nie pozwalał na realizowanie ambitnych planów. W ostatnim czasie już pod nową nazwą, Muzeum Kresów zaczyna wychodzić na prostą. Dowodem na to mogą być dwie sierpniowe wystawy: „Jak cię widza tak cię malują oraz „Somosierra”. Na pierwszej ekspozycji można było zobaczyć karykatury znanych lubaczowian namalowane przez ukraińskiego malarza i rysownika Mikołaja Dmitruha.

Prace z wystawy zostały zakupione przez władze miasta Lubaczowa i przekazane muzeum. Jest szansa, że wystawa będzie powtarzana co kilka lat i uzupełniana o nowe karykatury osób charakterystycznych dla naszego miasta. Na drugiej wystawie organizowanej wspólnie z Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej, można jeszcze zobaczyć szkice do panoramy bitwy pod Somosierrą, namalowane przez Wojciecha Kossaka i Michała Wywiórskiego.

Wystawy pozostaje jednak w cieniu przedsięwzięcia, które może całkowicie zmienić obraz lubaczowskiego muzeum. Ten składający się z wielu części i rozłożony na lata projekt nosi nazwę „Centrum Kultury Pogranicza?”. Centrum zlokalizowane będzie na terenie znanego wszystkim lubaczowianom „starego parku”. W wrześniu zakończy się pierwszy etap prac adaptacyjnych przy dawnej oficynie dworskiej, która przejmie rolę głównego ośrodka centrum. Będzie się w niej mieściła galeria sztuki, sala konferencyjno - koncertowa, kawiarnia, hotelik oraz centrum informacji. Zakończenie całości prac przy oficynie planowane jest na przyszły rok. Za rok planuje się też zakończenie prac nad lapidarium kamieniarki bruśnińskiej, czyli plenarowej ekspozycji kilkudziesięciu wykonanych przez mistrzów z Brusna.

Za to jeszcze w tym roku mogą zacząć się prace przy tworzeniu mini skansenu, który będzie nosił nazwę „Przygródek”. Będą się na niego składać oryginalne drewniane obiekty, zachowane i przeniesione z terenu powiatu lubaczowskiego. Planowane jest postawienie kompleksu czterech domów: polskiego, ukraińskiego, żydowskiego i niemieckiego, w których zostanie zaprezentowana ożywiona ekspozycja nawiązująca do kultury, obyczajów i zawodów charakterystycznych dla tych narodów. W pobliżu znajdzie się folwark dworski, karczma, młyn, a także obiekty gospodarcze jak stajnia, obora czy stodoła.

Muzealnicy chcą pozyskiwać nie tylko budynki ale i wyposażenie wnętrz, które również w ten sposób można uratować przed zniszczeniem. Pierwszymi budynkami w „Przygródku” będzie: wozownia, przekazana przez parafię w Starym Dzikowie oraz drewniany dom oddany muzeum przez pana Witolda Argasińskiego. Dalsze plany obejmują stworzenie na terenie wzgórza zamkowego skansenu archeologicznego. Zostaną w nim odsłonięte i pokazane wszystkie etapy osadnictwa na tym terenie, od grodziska we wczesnym średniowieczu aż po dziewiętnasty wiek. U podnóża wzgórza powstałby mały teatr na wodzie, a w samym parku ogród botaniczny. Pomyślano również o takich obiektach rekreacyjnych jak plac zabaw dla dzieci oraz dwa trawiaste korty tenisowe. Dopiero kiedy te wszystkie projekty zostaną zrealizowane, jak mówi dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie pan Stanisław Piotr Makara - będzie to prawdziwe centrum kultury pogranicza. Jednocześnie zapewnia, że na każdy z tych projektów będą czynione starania o pozyskanie środków finansowych z Unii Europejskiej.

Rozmach tych planów zapewne sprawi, że spora część lubaczowian potraktuje je z dużym niedowierzaniem. Teraz tylko od muzealników zależy czy niedowierzanie zamieni się w mile zaskoczenie. Ja w każdym razie życzę powodzenia temu przedsięwzięciu.

Myśląc o przyszłości nie można zapominać o teraźniejszości. Mam tu na myśli „stary park”, który jest obecnie bardzo zarośnięty, a znajduje się pod opieką muzeum. Władze tej placówki powinny też pomyśleć o stworzeniu własnej strony internetowej, dzięki czemu lubaczowskie muzeum mogłoby stać się znane w Polsce i na świecie.

Tomasz Domański

UNIJNE FUNDUSZE DLA POWIATU LUBACZOWSKIEGO

W ostatnim czasie nastąpiły kolejne rozstrzygnięcia w rozdziale unijnych funduszy. I tak z funduszu Interreg z naszego regionu pieniądze dostały: Starostwo Powiatowe w Lubaczowie - ponad cztery miliony złotych dofinansowania na modernizację drogi Cieszanów - Brusno, oraz gmina Cieszanów - 2.644.000 zł na budowę centrum kultury i sportu „Wędrowiec” w Cieszanowie. Natomiast z funduszu SPO - działanie i odnowa wsi, pieniądze dostaną: gmina Lubaczów - 450.000 zł na centrum kulturalno - rekreacyjne w Młodowie, gmina Stary Dzików - 450.000 zł na odnowę centrum wsi Stary Dzików, gmina Cieszanów - 388.000 zł na modernizację parku w centrum Cieszanowa, gmina Narol - 78.000 zł na centrum integracji społecznej i ośrodek muzealny w Lipsku, oraz gmina Horyniec-Zdrój - 55.000 zł na modernizację domu kultury.

Tomasz Domański

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Wieńce na grobie milicjantów

Delegacja Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policji w Lubaczowie w 51 rocznicę napadu UPA na posterunek milicji, 22 lipca na grobach 12 milicjantów i gospodyni złożyła wieńce i zapaliła lampki. Zorganizowaną z tej okazji uroczystość uświetnił zespół artystyczny z Gminnego Ośrodka Kultury w Horyńcu Zdroju.

Kandydaci do parlamentu z powiatu lubaczowskiego

Aż siedmiu kandydatów z powiatu lubaczowskiego startuje do parlamentu. Polskie Stronnictwo Ludowe reprezentuje wicemarszałek Mirosław Karapita i pracownik UMi G w Narolu - Bogusław Bundyra z Pławowa. Z ramienia Platformy Obywatelskiej o mandat posła ubiega się Krzysztof Szpyt - sekretarz Urzędu Miasta w Lubaczowie. Prawo i Sprawiedliwość reprezentuje - Zygmunt Gmyrek-lekarz z Baszni Dolnej, Sojusz Lewicy Demokratycznej - Witold Dubanik - nauczyciel z Lubaczowa, Socjaldemokracja Polska - Jan Latusek - przedsiębiorca z Lubaczowa, Marczak Bogdan - urzędnik z Horyńca Zdroju. Z ramienia Ligi Polskich Rodzin startuje - Wojciech Mamczura- przedsiębiorca z Lubaczowa. MN

Rozróżba lubaczowian w Sieniawie

Aż 18 kibiców Pogoni Lubaczów zatrzymała policja na meczu piłkarskim ligi Okręgowej w Sieniawie. Lubaczowianie już w drodze na stadion zaczęli przechodniów, którzy jednak nie dali się sprowokować. Ale już na stadionie siłą przekroczyli bramę i po wejściu na trybunę zaczęli wznosić wulgarne okrzyki, pod adresem miejscowej drużyny i jej kibiców. W momencie gdy gospodarze zdobyli trzecią zwycięską bramkę fani z Lubaczowa podjęli próbę dostania się na boisko. Jednakże policja ten zamiar uniemożliwiła.

Kibice nie reagowali na polecenia policji. Dlatego też funkcjonariusze musieli użyć siły. Osiemnastu najbardziej agresywnych kibiców z Lubaczowa zostało zatrzymanych. Najmłodszy z nich miał 16 a najstarszy 28 lat. U ośmiu z nich badania wykazały, że byli pijani. MN

Działacze NSZZ "Solidarność z powiatu lubaczowskiego wyróżnieni

W czasie uroczystych obchodów 25 rocznicy powstania Regionu Ziemia Przemyska NSZZ "Solidarność" wyróżniono grupę działaczy związku. Wśród nich byli też: Marta Fircowicz Mazurek - Starostwo w Lubaczowie, Jan Kurek - Zakład Maszyn Budowlanych oraz Stanisław Pacholek - Gminna Spółdzielnia "SCH" w Lubaczowie. MN

PREZDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO - HANDLOWE STYNKA

23-400 Biłgoraj, ul. Krzeszowska 33,
tel. 084 - 6863069, tel.kom. 0607051157
Sprzedarz; maty zbrojeniowe, siatki ocynk
PCV techniczne

PACYFIKACJA NAROLA

Świtem 29 czerwca 1943 roku żandarmeria niemiecka silnym kordonem otoczyła cały Narol i przystąpiła do łapanek mężczyzn w wieku 14–65 lat. Ujętych zapędzono na dziedziniec pałacowy hrabiny Korytowskiej. Jeden z nich Jan Wolańczyk syn Andrzeja wspomina: „Porucznik AK Leopold Pokryszka przyniósł bratu paczkę ulotek i schował ją w szopie w stosie tytek. W domu tym mieszkał oficer, to właśnie jego kierowca naprawiając motocykl w szopie przypadkowo znalazł te ulotki. A w trzy dni później nastąpiła pacyfikacja. Z placu na który mężczyźni zostali spędzeni mojego brata wywołano, potwornie pobito a później wywieziono do Zamościa skąd trafił do Majdanka. W tym czasie partyzanci zastrzelili jakiegoś ważnego Niemca. W odwecie 27 stycznia 1944 roku Niemcy zdziesiątkowali więźniów i według obwieszczenia niemieckiego brat Jan Wolańczyk znalazł się wśród ofiar egzekucji. Na ulicy Lipowej w Lublinie znajduje się pamiątkowa tablica z nazwiskami pomordowanych a na cmentarzu w Narolu jest symboliczna mogiła z urną ziemi z miejsca egzekucji.

Aresztowanych w Narolu Niemcy załadowali na podstawione samochody ciężarowe i wywieźli na stację kolejową do Bełżca skąd wagonami bydlęcymi wywieziono ich do obozu w Zamościu a później do obozu w Lublinie.

Kolejną akcję na Narol Niemcy przeprowadzili 26 lipca 1943 roku. w dzień odpustu parafialnego na „Św. Anny”. W dniu tym wylapywano członków rodzin wcześniej aresztowanych, którzy dołączyli do uwięzionych w Lublinie. Z obozu w Lublinie wywieźli mnie do obozu w Hale, do miasta Lipsk a stąd w rejon Baden – Arbejchani Nozbach – wspomina Władysław Wolańczyk syn Andrzeja – *Tutaj zgłaszali się gospodarze Niemcy i nas kupowali z całą rodziną.*

W czasie pacyfikacji Niemcy aresztowali 270 osób głównie mężczyzn. W późniejszym okresie zabierali kobiety i dzieci. Podczas kolejnej akcji w Krupcu w zabudowaniu Porosuk Niemcy znaleźli ukrywającego się Żyda. Starsza już Porosokowa / matka/ za to została okrutnie skatowana i zmarła po tygodniu.

Ocaleni od aresztowań akowcy magazynowanie broni / 30 karabinów i sporo amunicji/ przenieśli w inne bezpieczne miejsce na Kamienną Górę. W czasie pacyfikacji oddział partyzancki „Polakowskiego”, dla odwrócenia podejrzeń od aresztowanych pod Łozami, naprzeciw góry „Mazurowej” zlikwidował dwa samochody niemieckie, w których wieziono kartoteki sporządzone na ludzi, członków Ruchu Oporu. W akcji zginęło czterech hitlerowców a dwóch raniono.

Gdy represje ustały, do Narola zaczęli wracać więźniowie obozów, którym udało się wykupić albo zbiec. Oto wykaz nielicznych spośród aresztowanych, którzy przeszli gehennę obozów niemieckich w 1943 roku: ksiądz Maciąg- wikary, Julian Wolańczyk i Filip Wolańczyk - synowie Szczepana, Ludwik Wolańczyk s. Juliana, Andrzej Wolańczyk i jego synowie: Władysław oraz Jan, który zginął w egzekucji w Lublinie. Piotr Wolańczyk – walczył u gen Maczka., po wojnie wyjechał do Chicago. Odznaczony został Krzyżem Wirtuti Militarii III klasy. Józef Nowoświat i jego syn Stanisław. Roman, Aleksander i Michał Nowoświat – synowie Szczepana, Władysław Nowoświat, Ludwik Fogel, Józef Wolańczyk i jego synowie Mieczysław, Tomasz i Edward /goniarze/. Leon, Marian i Franciszek Grzesik – synowie Jana. Jan Stupak, Andrzej Sendecki, który zmarł w Niemczech w obozie Werthajni, Mikołaj Czubryt -krajacz, Stanisław Zuchowski – syn Andrzeja, Wiktor Wiciejowski i jego synowie Jan, i Antoni. Józef Wiciejowski /stolarz,muzyk/ i jego brat Władysław. Władysław Wiciejowski-ojciec Adama. Bronisław, Jan i Stanisław Wiciejowski, Jan Zarębski, Kazimierz Sitarz. Bronisław Wolańczyk brat Jan i jego synowie Marian i Wincenty /Bazylikowie/. Stanisław i Józef Wolańczyk /Karakasze/, Władysław Wolańczyk- syn Szczepana”Karakasz”, Franciszek Piwucki/sekr. Gminy Narol i jego synowie Marian i Zbigniew, Stanisław Szykowski, Wojciech Wolanin /młynarz z Młynków/, Józef Dobrucki/bednarz/, Aleksander, Leon /listonosz/ i Jan Dobrucki. Leon i Józef Bielec, Stefan Szmigiel, Władysław Malina /nauczyciel/, Józef Szumilak /kował/, Kazimierz Sitarz, Michał Skalski, Marian Wolańczyk – syn Pawła, Szczepan Wolańczyk syn Feliksa, Leopold Wolańczyk, Tadeusz Pietruch syn Władysława, Jan i Edward Ważny synowie Jakuba, Francuszek Lizak i jego syn Józef, Andrzej Skibicki ojciec, Mieczysław Skibicki, Antoni Zubrzycki, Czop, Gmiterek/chorąży/, Julian Dudek, Władysław Mulak- trafił do obozu a później wyemigrował do Ameryki, Władysław Mulak - syn Andrzeja- naczelnik

OSP, Bronisław Brogowski, Aleksander Zarębski i jego brat Tomasz. Aleksander Czastkiewicz /góral/, Władysław Czastkiewicz – ojciec Mariana i Romka, Teodor i Franciszek Czastkiewicz, Marian Szumilak, Bolesław Szumilak/ bez oka/, Roman Sochacki, Jan Gmitrowski, - syn Pawła, Maria Wolańczyk – córka Urszuli, Porusak, Ludwik Brzyski, Piotr Wolańczyk /Krupiec/ i Stanisław Świętojański. Wśród aresztowanych znaleźli się też mieszkańcy Młynków: Jan i Kazimierz Wolańczyk, Andrzej Surowiec i Bronisław Gusztal.

Wiesław Kołodziej

DOBRY KREDYT W SIECI AGENTÓW „CHROBRY”

BIURO HANDLOWO USŁUGOWE
„OSTOJA”

FILIA W LUBACZOWIE

37-600 LUBACZÓW UL. MICKIEWICZA 45
(budynek Sanepidu II p.)

TEL. (16) 632 35 94

e-mail: malgorzata123@wp.pl

- WYSOKIE KWOTY
- MINIMUM FORMALNOŚCI
- BEZ PORECZEŃ
- KONSOLIDACJA (ŁĄCZENIE) KREDYTU
- KRÓTKI OKRES SPŁATY
- ŻADNYCH OPŁAT WSTĘPNYCH

Infolinia: 0 801 677 577

GE MONEY BANK GDAŃSK

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wojciech Świzdor, Zygmunt Florczak, Wiesław Kołodziej, Konrad Morawski, Tomasz Domański.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. e-mail: kolordruk@onet.pl